Rok III. Niedziela, dnia 23 marca 1930. Nr. 24.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190 ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście red. m/m . . . . 60 gr na I. stronie m/m . . . . 80 gr (na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej) Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Oświadczenia z 19 marca 1930.

Ostatnie wynurzenia p. Ministra Spraw Wojsk. Piłsudskiego zawierają szereg oświadczeń, stanowiących pewną nowość wobec pojęć ustalonych.

1. Znajduje się w toku tych wynurzeń zdanie, które wysunąć należy na wstęp, jako podstawowe:

„— Nie kto inny, jak ja, był w Polsce wynalazcą Sejmu, a zatem i wynalazcą panów posłów."

Wynalazek Sejmu i posłów w Polsce istniał podobno nieco dawniej, niż od początku roku 1919, a także w świecie był już przedtem dostatecznie rozpowszechniony.

2. Zdanie o pracy i metodzie:

„—... mój wstręt organiczny do metody pracy, którą wogóle parlamenty, a nasz Sejm specjalnie, stosują do swoich robót."

Jest to pewne ograniczenie, gdyż na podstawie tego, co widziano przez lata, a nawet na podstawie niektórych własnych oświadczeń, np. w mowie krakowskiej, t. zw. doktorskiej, istniało w kraju przeświadczenie o organicznym wstręcie p. Min. Spr. Wojsk. Piłsudskiego do metody w pracy wogóle, a nietylko do metody pracy parlamentarnej.

3. O rzeczowości wobec nierzeczowości poselskiej:

„— Ale dlaczego ja, sumienny człowiek, który się na rzeczy zna i rzeczowo o niej myśli, ma słuchać tych słów nierzeczowych."

Dotychczas w Sejmie nie sądzono, by powodem nieporozumienia i tarć były nadmierne wymagania rzeczowości, stawiane Sejmowi ze strony dawniej Naczelnika Państwa, a obecnie Ministra Spr. Wojsk. Przeciwnie, raczej istnieje przekonanie, że powodem było zawsze żądanie od Sejmu, by pomijał rzeczowość i przyjmował różne dowolności bez rzeczowego badania. Niedawnym przykładem, w dziedzinie, która najwięcej wymaga rzeczowości, było żądanie t. zw. luzów budżetowych zamiast dokładnego układania budżetu. Podobnie dobór osób do zadań państwowych w obecnym okresie rządów jest żywem i ciągłem zaprzeczeniem rzeczowości.

4. O tonie wyższości i napastliwości:

„— Tego nikczemnego tonu wyższości, który, jakkolwiek oznacza prestiżowe stanowisko pana posła, tej napastliwej głupio przyczepskiej formy, ja osobiście poprostu nie znoszę."

Inni także nie podziwiają ani tonu wyższości, ani napastliwości, jako głównego wyrazu prestiżowego stanowiska:

5. O przysiędze państwowej i o ślubowaniu poselskiem:

„— Wszyscy u nas przysięgali, przysięga więc każdy z ministrów, przysięga Pan Prezydent, przysięga każdy sędzia, przysięga każdy oficer, ci panowie jakoby ślubują. I widziałem tę scenę, jak ja nazywam ślubowanie. Taki bezczelny pan, który od innych przysięgi żąda, rozwalony z rozpiętemi spodniami łaskawie wymawia, tak że go nikt nie rozumie, jakieś słowa, zaczynaiace się na s. I takie ślabowane portki chcą odbierać przysięgi i chcą się panoszyć swoim brudnym jakoby prestiżowym językiem."

Ślubowanie w Sejmie każdego posła odbywa się tak, że cały Sejm stoi w czasie odczytywania roty ślubowania, a wiadomo także, iż w kołach poselskich i także szerszych w kraju niema w tym względzie wątpliwości, że przysięga jest w życiu państwowem czemś niezmiernie ważnem i że łamać jej nie wolno.

6. O oszczerstwach:

„— ...Niezwykła łatwość u pp. posłów brudzenia sobie języka niezwykle łatwem u nich oszczerstwem."

Przewrót majowy dokonał się wśród powodzi napaści na ludzi odmiennych przekonań, które były i okazały się oszczerstwami, następnie codzienne oszczerstwo było t. zw. głosem prawdy tego kierunku w Polsce, a na gruncie sejmowym najcięższe zarzuty przeciw dawnym ministrom np. o t. zw. wesołych budżetach, mimo wyraźnego żądania ze strony Sejmu dowodów, pozostały bez dowodu.

7. O naruszaniu honoru:

„— Ja osobiście, o ile sobie przypominam, nigdy w życiu nie potrafiłem naruszyć granic honoru i dlatego jestem niezwykle wrażliwy, gdyż wymogi honoru są naruszane z widoczną dla niehonorowego człowieka łatwością... Urządzono się w ten sposób, by nieodpowiedzialność posła rozciągnięto obowiązkowo dla posła w kierunku niedpowiedzialności honorowej."

Inne w tym względzie zdanie i doświadczenie mają m. in. jen. Szeptycki, jen. St. Haller, jen. J. Haller, jen. Kuliński, którzy uważali w r. 1925 i 1926, że ich honor został naruszony i nie otrzymali zadośćuczynienia, a zapewne obecnie inne zdanie i doświadczenie w tym względzie ma np. Marszałek Sejmu p. Daszyński.

8. O pozwoleniach:

„— Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie jako swego Wodza zastrzelenia kilku panów, pomiędzy innymi i p. Trąmpczyńskiego, i którzy, gdym im tego odmówił, szukali śmierci samobójczej."

Oświadczenie to odsłania świat pojęć i stosunków tak niezwykły, że nietylko w kraju, ale niestety i zagranicą wywrzeć musi wrażenie, które dla państwa naszego nie będzie korzystne.

St. St.

Adwokatka paryska w sądzie sowieckim.

Pierwszym adwokatem francuskim, który niedawno stanął przed sądem sowieckim w roli obrońcy, była kobieta, adwokatka paryska, p. Zuzanna Blum. Broniła ona interesów pewnego przedsiębiorcy francuskiego, który niewiele zarobił, a dużo stracił na moskiewskich transakcjach.

Adwokatka paryska chwali sobie uprzejmość rosyjską, dziwi ją natomiast powszechny brak jakiegokolwiek komfortu w tak wielkiem mieście, jak Moskwa. Nie może zrozumieć, dlaczego w dancingach kobiety są ubrane w zwyczajne kostjumy i codzienne suknie, natomiast dorożkarze mają wspaniałe futra astrachanowe, a skromne gospodynie chodzą na targ w kosztownych popielicach... W Paryżu jest inaczej.

Sąd sowiecki robi wrażenie surowością i prostotą otoczenia, jakkolwiek niema tam żadnych zewnętrznych oznak uszanowania dla trybunału sprawiedliwości. Sędzia nie nosi żadnych oznak swego urzędu — publiczność nie wstaje z miejsca przy wejściu sądu.

— Piątą część sądowników w Moskwie stanowią kobiety — opowiada pani Zuzanna Blum. — Byłam na procesie, któremu przewodniczyła kobieta, kobieta występowała jako sędzia i kobieta zajmowała miejsce sekretarza. Prezeska była ubrana w zwyczajną suknię, paliła papierosy, zadając pytania oskarżonemu i nikt nie dziwił się temu zachowaniu, jakie u nas poczytalibyśmy za niedopuszczalną bezceremonjalność.

— Najczęściej pojawiają się przed sądami sprawy mieszkaniowe, skargi o alimenty i o fałszerstwo kart alimentowych. Częste są także sprawy o dochodzenie ojcostwa.

— W Moskwie jest 1000 adwokatów, w tem 200 kobiet. Podlegają oni statutowi, z którym my nie pogodzilibyśmy się łatwo. Nie mają prawa przyjmowania klienteli prywatnej. Klienci muszą zwracać się do „kollektywu", który przydziela sprawy poszczególnym adwokatom, zresztą strony mają prawo wyboru obrońcy. Adwokaci podzieleni są na trzy klasy i otrzymują zależnie od kategorji różnej wysokości pensje, od 175—250 miesięcznie, czyli bardzo skromne wynagrodzenie. System podobny stosowany jest i do innych zawodów.

List legjonisty.

Swego czasu bawiła w Warszawie znana i zdolna powieściopisarka duńska Karin Michaelis, niemożliwie przereklamowana przez odwdzięczających się jej za filosemityzm żydowskich reporterów literackich. Autorka „Niebezpiecznego wieku" i kilkunastu już zgoła mizernych powieścideł była też przyjętą w Belwederze, poczem z Warszawy pojechała do Pragi, gdzie w "Prager Presse" drukowała wrażenia swoje z pobytu w Warszawie. Wrażenia te prasa sanacyjna dała w skróconej, cenzurowanej i obciętej formie. Natomiast „Nasz Przegląd" z dnia 18 marca 1928 r. dał następującą depeszę Ż. A. T. z Pragi:

Praga, (Ż. A. T.). Znana pisarka duńska, bojowniczka emancypacji kobiet Karin Michaelis, która wiosną 1927 r. bawiła w Polsce, ogłasza w „Prager Tageblatt" rozmowę, jaką wówczas odbyła z Pierwszym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim. W toku rozmowy poruszono również kwestję żydowską w Polsce.

Marsz. Piłsudski — pisze p. Michaelis — żywi szczerą sympatję dla żydów. Wśród swych najbliższych przyjaciół, oświadczył, ma godnych podziwu żydów. Jego pierwsza żona również była żydówką.

Otóż coś tu jest w nieporządku. Przemilczeliśmy to wtedy, ale obecnie jednak trzeba to wyświetlić. Tak p. J. Piłsudski jednak stanowczo wyrazić się nie mógł. Ś. p. Marja Piłsudska była córką wileńskiego lekarza Koplewskiego, wyszła najpierw za mąż za inż. Juszkiewicza, urzędnika ministerstwa komunikacji w Petersburgu. Dużo szczegółów o jej niezapomnianej działalności można wyczytać w książce J. Grabca, zmarłego majora Dąbrowskiego p. t. „Czerwona Warszawa" ltr. (78, 94, 95, 119). Po telegramie Żata, zamieszczonym w „Naszym Przeglądzie", krakowski „Nowy Dziennik" (nr. 76 r. 1928) zamieścił w związku z tem sprostowanie własne, gdzie czytało się co następuje:

— „Obecna żona marsz. Piłsudskiego, z domu Szczerbińska, była przyjaciółką rodziny Perla, żyda, redaktora „Robotnika", przywódcy P. P. S. Pani Szczerbińska mieszkała długi czas u rodziny Perla, a marszałek Piłsudski bywał częstym gościem ze Szczerbińską. I stąd powstała legenda o żydowskiem pochodzeniu drugiej żony marsz. Piłsudskiego."

Ś. p. Marja Piłsudska umarła w sierpniu r. 1921 w Krakowie. Po jej pogrzebie redakcja „Rzeczypospolitej" otrzymała list od jednego ze świadków pogrzebu, który to list wydrukowała w skrócie „Myśl Narodowa" nr. 28.

LIST LEGJONISTY.

Kraków, 20. VIII. 1921.

Wielmożny Panie!

Rozżalony przedwczorajszym pogrzebem ja, dla którego Piłsudski do czwartku był bóstwem — a Pan zaprzedańcem i wrogiem ojczyzny — posyłam Panu dzisiaj opis tego, co widziałem. Pozostawiam uznaniu Pana — zrobienie z tego użytku w Pańskiej rubryce „Przeciw Prądowi“ lub złożenia w archiwum. W 1914 roku żołnierz legjonowy, żołnierz frontowy — nie dla karjery — bom nigdy nie starać się stosunków legjonowych użyć jako pomocy w awansie i jestem skromnym niższym oficerem — wierzyłem, że tylko Piłsudski zdolny jest obecnie stać na czele naszego Państwa i że tylko jego ideologja polityczna jest właściwa. Dziś, gdy zobaczyłem, jakim on jest tam, gdzie najlepiej poznać wartość człowieka — w stosunkach rodzinnych, wierzyć już tak nie mogę. Za miesiąc nie będzie mnie w armji — wtedy może, jeżeli Pan zechce, podam nazwisko, dziś chcę zostać anonimem.

Jeżeli Pan chciałby mi coś odpowiedzieć, proszę w odcinku „Rzeczypospolitej“ pod „Legjonista“.

Dnia 18 sierpnia odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. Marji Piłsudskiej, żony Naczelnika Państwa. Ciężkie były ostatnie dni tej zacnej kobiety — do małego mieszkania przy ulicy Szlak zaglądała często troska codzienna, a gdy przyszła choroba — zamiast mogącego jej wrócić zdrowie południa — schronić się musiała do wojskowego szpitala garnizonowego, gdzie po krótkim pobycie zmarła.

Przed szpitalną kaplicą, z której codziennie wywozi się samobójców wojskowych lub zmarłych jeńców bolszewickich, formował się orszak pogrzebowy żony pierwszego naczelnika Państwa Polskiego. Wszystko odbyło się cicho bez komunikatów w prasie — nawet bez najzwyklejszych klepsydr żałobnych. Godzinę przed eksportacją telefonicznie zawiadomiono oddziały wojskowe w Krakowie, by wysłały po dwu oficerów w delegacji, a nawet z tych wielu nie zdążyło przyjść na czas. Z rodziny przybył brat Naczelnika z Wilna, wojskowość reprezentował generał Osiński, sfery obywatelskie Jan Kanty Federowicz, prezydent miasta. Ten ostatni przyjechał w paradnym powozie w towarzystwie córki w czasie wynoszenia trumny.

Zajechał przed sam karawan — wysiadł i poszedł przywitać się z generałem Osińskim, a jego miluchna córuchna rozpierając się na atłasowych poduszkach powozu przez kosztowne lorgnon impertynencko oglądała wynoszoną trumnę i zebranych. Gdy trumnę złożono na karawanie — paskarsko — pańskim gestem zwróciła się do liberyjnego draba na koźle: „Janie, jedziemy do domu!“

Trzech kapucynów, pół kompanji piechoty w płóciennych ćwiczebnych mundurach — należycie zabłoconych — garstka zwołanych oficerów — oto kondukt ś. p. Marji Piłsudskiej.

I szedł tak ten smutny orszak pogrzebowy cicho — bo nawet bez orkiestry przez ulice Krakowa — jakby jaki najzwyklejszy — codzienny pogrzeb wojskowy. A przecie Kraków umie urządzać pogrzeby swoim ludziom — umie je nawet urządzać wojskowość, gdy trzeba.

Nie mówiąc już o dawnych pogrzebach nietylko dalekich nawet członków rodzin panujących, nawet pogrzeby wyższych urzędników były uroczystością, w której udział był obowiązkowy.

Ś. p. Marja Piłsudska, zasłużona działaczka niepodległościowa z czasów caratu — a w czasie wojny łącznik między mężem, będącym na froncie, później w Magdeburgu, a jego przyjaciółmi politycznymi — zasłużyła sobie na inny pogrzeb. Jest w Krakowie dwóch biskupów, tuzin kanoników — dlaczegóż tylko trzech kapucynów, znanych z pogrzebów nędzarzy, znalazło się w kondukcie. Ani jeden reprezentant tysięcznych rzesz urzędniczych nie zjawił się — ani jeden radca miejski — a przedewszystkiem brakło pułk. Wieniawy-Długoszewskiego, który zmarłej zawdzięcza to, czem jest i czem jeszcze będzie.

Gdy ś. p. Marja Piłsudska zmarła, powstał w kołach oficjalnych Krakowa gorączkowy zamęt, jęczały druty telefonów i telegrafu między Krakowem i Warszawą — co robić — czy urządzić pogrzeb żony Naczelnika Państwa, czy też tylko ś. p. Marji Piłsudskiej — trudno wobec tego przypuścić, by to wszystko nie było zrobione z rozkazu. Gdyby w Krakowie o tym pogrzebie wiedziano — z pewnością tłumy szłyby za trumną.

Obdrapany wóz towarowy powiózł szczątki do Wilna.

Taką była nagroda za ideową pracę, za pamięć nieustanną o jeńcu magdeburskim za posyłane mu tam kosztem własnych wygód paczki tygodniowe.

Ostatnie dni w nędzy na łasce dawnych towarzyszy z Ligi kobiet — śmierć w szpitalu wojskowym.

Nabożeństwo żałobne odbyło się 20 sierpnia w kościele garnizonowym, celebrowane przez kapelana garnizonu wobec odkomenderowanych z każdego oddziału wojskowego w Krakowie po dwóch żołnierzy i jednego oficera.“

Tak brzmiał ton legjonisty w skróceniu.

Od siebie możemy tu jeszcze dodać, że w posiadaniu jednego z publicystów warszawskich znajduje się 20 (dwadzieścia) listów ś. p. Marji Piłsudskiej, zdeponowanych w jednym z banków gdańskich, które w maju b. r. wyjdą drukiem w osobnej publikacji z komentarzami jednego z wysokich wojskowych polskich, obecnie na emeryturze.

ADOLF NOWACZYŃSKI.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Wystawa łowiecka w Cieszynie.** Związek Zawodowy Leśników w Rz. P., Oddział Śląski w Cieszynie i Śląskie Tow. Łowieckie urządzają w miesiącu maju b. r. w salach na Zamku w Cieszynie. Na wystawę mają się złożyć wyłącznie okazy zwierzyny łownej, obecnie na Śląsku istniejącej, jak wymarłej. Wystawa ma na celu zaznajomienie społeczeństwa śląskiego z rodzimą fauną śląską oraz podniesienie zamiłowania ludności do tut. świata zwierzęcego i wykazanie rozwoju, względnie zaniku poszczególnych gatunków zwierzyny — ma wreszcie zachęcić społeczeństwo do pielęgnowania zwierzyny tak ze względu na jej urok i piękno w przyrodzie, jak niemniej przez jej użyteczność. Wystawa ma objąć także pokaz wszelkiej broni myśliwskiej oraz pułapek, żelaz i wnyków, używanych przez kłusowników. Aby Wystawa mogła się udać jak najświetniej, zwraca się Komitet Wystawy do wszystkich zbieraczy trofeów myśliwskich z usilną prośbą o obesłanie tej wystawy okazami i ze swoich zbiorów oraz spopularyzowanie wystawy wśród społeczeństwa śląskiego. Komitet Wystawy podkreśla zarazem, że eksponaty tak w czasie transportu, jak i w czasie wystawy będą pilnie strzeżone oraz natychmiast ubezpieczone od ognia i kradzieży. Wszelkie zapytania, informacje oraz zgłoszenia uprasza się skierować pod adresem „Komitet Wystawy Łowieckiej w Cieszynie — Zamek“.

— **Wspaniały rozwój cieszyńskiej Poradni dla Matek.** W ostatnim czasie odbyła Poradnia dla Matek swe walne zgromadzenie, na którem p. radca dr. Karell, jako sekretarz, złożył sprawozdanie z działalności towarzystwa w ubiegłym roku, stwierdzając, że rozwój towarzystwa jest zupełnie pomyślny, o czem świadczy z roku na rok zwiększająca się frekwencja matek z różnych sfer. W zakres działalności Poradni wchodziła w pierwszym rzędzie opieka nad niemowlętami i dziećmi do drugiego roku życia, oraz udzielanie rad i wskazówek matkom. Lekarz Poradni p. radca dr. Karell raz w tygodniu badał dzieci w lokalu Poradni i udzielał pomocy lekarskiej, przyczem pomagały mu siostry pielęgniarki i panie, wchodzące w Komitet Poradni. Ponadto odwiedzały siostry pielęgniarki dzieci w domach, udzielając w razie potrzeby pomocy i rady. W r. 1929 korzystało z opieki Poradni 329 niemowląt i dzieci w drugim roku życia. Perjodycznych odwiedzin w domach było 624, godzin przyjęć w Poradni 96, a pojedyńczo udzielanych porad 1716. W ciągu całego roku zachorowało 114 dzieci, będących w opiece Poradni, z których dwa wypadki skończyły się śmiertelnie. Śmiertelność więc była stosunkowo nieznaczna. Oprócz porady lekarskiej otrzymywały także najbiedniejsze dzieci bezpłatnie lekarstwa, a na Gwiazdkę bieliznę i ubranka. Poradnia pokrywa koszta utrzymania z subwencji województwa, darów, wkładek członków i dochodów ze zbiórki ulicznej. Dzięki **bezinteresownej pracy p. radcy dr. Karella i Komitetu Pań** wydatki Poradni w roku ubiegłym nie przekraczały kwoty 3000 zł, ponieważ miasto odstępuje na cele Poradni bezpłatnie lokale. Aby również w roku bieżącym Poradnia zdołała zadanie swoje spełnić, dlatego uchwalono urządzić w maju zbiórkę uliczną i wysłać kursora do członków Poradni z prośbą o uiszczenie wkładki rocznej. Do zarządu Poradni weszły ponownie te same osoby, co w roku ubiegłym. Przewodniczącym wybrano dyr. Sznapkę, zast. przewod. p. hr. Thunową, sekretarzem p. radcę dr. Karella, skarbniczką p. prof. Chmielową. W końcu wyrażono podziękowanie p. radcy dr. Karellowi i wszystkim paniom za ich owocną i bezinteresowną pracę. Zarząd Poradni zwraca się również z gorącym apelem do wszystkich obywateli miasta bez różnicy narodowości i wyznania o łaskawe poparcie Poradni przez wpisywanie się na członków towarzystwa i o udzielenie skromnych datków w dniu zbiórki ulicznej dnia 11 maja b. r.

— **Stan liczebny i organizacja policji.** Ogólna ilość funkcjonarjuszy policji w Polsce wynosi 34.457, w czem wyższych 966, niższych 31.602, niższych na służbie śledczej 1.889, urzędników policyjnych 418, niższych urzędników 63.

W Warszawie — podzielonej na 27 komisarjatów — jest 3.539 policjantów wszelkich szarż i stopni, na Śląsku 2.743, w okręgu łódzkim — 2.718, krakowskim — 2.697, kieleckim — 2.571; inne okręgi policyjne liczą już znacznie mniej policjantów.

Ciekawie przedstawia się statystyka, wykazująca, ilu mieszkańców przypada na jednego funkcjonarjusza policji w poszczególnych województwach. Otóż okazuje się, że najwięcej (stosunkowo) policji jest w Poznańskiem, wypada tam bowiem 105 mieszkańców na jednego policjanta; następnie w woj. śląskiem, gdzie jeden policjant przypada na każde 473 obywateli; dalej w Wileńskiem (jeden na 498), nowogródzkiem (551), poleskiem (554), białostockiem (684), wołyńskiem (756), pomorskiem (811), stanisławowskiem (880), łódzkiem 881). W Warszawie jeden policjant wypada na każdych 253 mieszkańców.

Widzimy więc, że stosunkowo najwięcej policji jest na Kresach, zarówno wschodnich, jak i zachodnich, oraz w dwuch największych miastach Rzplitej: Warszawie i Łodzi; natomiast w województwach centralnych jest jej stosunkowo mniej. (Najmniej policji jest w woj. warszawskiem (po wyłączeniu m. st. Warszawy, które stanowi de facto odrębne województwo); przypada w niem 1.214 mieszkańców na jednego policjanta. Stosunkowo niedużo policji jest również w woj. lwowskiem (jeden policjant na 1067 obywateli), oraz lubelskiem (jeden na 1.052).

Komisarjatów policyjnych jest w całej Polsce 185 (w Warszawie 27), komend powiatowych miejskich — 253, posterunkowych policji — 3.287.

— **Walne Zebranie Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego** odbędzie się w niedzielę, dnia 23-go b. m. o godz. 10 przed południem w Cieszynie w sali Domu Narodowego.

— **Niezwykły „targ“ zbożowy w Skoczowie.** Na ostatnie dwa targi czwartkowe w Skoczowie nawieziono tyle zboża, jak już tego od dawnych czasów nie zanotowano. Świadczy to niezawodnie o wielkim braku gotówki, który się szczególnie daje rolnikom dotkliwie odczuwać.

Jeszcze smutniejszym objawem dzisiejszego położenia gospodarczego był fakt, że podczas gdy dawniej roiło się na rynku skoczowskim od handlarzy, nie było popytu, wskutek czego spadły ceny zboża tak (podawano za centnar metryczny owsa od 18—21 zł, a żyta od 22—24 zł), że rolnicy co najmniej trzy czwarte nawiezionego zboża zawieźli z powrotem do domu — z goryczą w sercu.

— **W sprawie usprawnienia komunikacji kolejowej na linji Cieszyn-Bielsko.** Na starania w tym kierunku, Dyrekcja kolei Państwowych w Krakowie odpowiedziała pismem tej treści:

W odpowiedzi na zbiorowe podanie, nadesłane tu dnia 13 stycznia b. r., donosi Dyrekcja, że według nowego, z dniem 15 maja b. r. w życie wchodzącego, rozkładu jazdy będą pociągi Nr. 2232 i 2233, kursujące w dni robocze, dojeżdżały do Cieszyna, względnie z Cieszyna odjeżdżały. — Odjazd z Cieszyna wyznaczono na godz. 6.25, przyjazd do Cieszyna na godz. 18.25.

— **Prośba naszych Rodaków z za Olzy.** Wiadomo całemu społeczeństwu polskiemu na Śląsku czeskim, iż młodzież nasza, opuszczająca mury gimnazjum orłowskiego, kształci się głównie na uczelniach wyższych w Pradze i Bernie. Ponadto niektórzy studjują na uczelniach w Krakowie, Lwowie, Poznaniu a nawet w Gdańsku. Wszyscy zaś zarówno z uniwersytetów czeskich, jak i polskich skupieni są w Związku Akademików-Polaków na Śląsku w Czechosłowacji „Jedność“. Związek ten skupia w sobie również wychowanków gimnazjów cieszyńskich, zamieszkałych po stronie czeskiej, a uczęszczających na uczelnie czeskie.

W naszem ubogiem społeczeństwie student rekrutuje się przeważnie z sfery robotniczej i rolniczej. Warunki materjalne niejednemu utrudniają normalną pracę naukową. A przecież młodzież akademicka, to kwiat społeczeństwa, to funda-



ment, na którym chcemy budować naszą przyszłość. Nie możemy więc być obojętnymi na jej potrzeby, tem bardziej, jeżeli uwzględnimy to, że nasz student ma niezmierne małe potrzeby, nader niską stopę życia, a do tego wszystkiego jest pracowity, pilny i zapobiegliwy.

Mając na względzie to ciężkie położenie materjalne naszej młodzieży akademickiej, przystąpiono do utworzenia przy „Jedności" t. zw. „Komitetu Pomocy Akademika", w skład którego weszli także przedstawiciele starszego społeczeństwa. Zadaniem tego Komitetu będzie przyjść młodzieży akademickiej z pomocą materjalną przez zbieranie potrzebnych funduszów na ukończenie rozpoczętych studjów, następnie troska o zdrowie przez urządzenie kolonij zdrowotnych i opieka prawna. Dotychczas materjalną stroną młodzieży opiekowała się w dużej mierze Macierz Szkolna. Obecnie chodziłoby o urządzenie kolonij letnich w jednej z miejscowości górskich. Mamy bowiem zamiar już podczas tegorocznych wakacyj urządzić kolonję wakacyjną dla akademików. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa polskiego o życzliwe poparcie wszelkich przedsięwzięć „Komitetu Pomocy Akademika", zwracamy się do instytucyj handlowych, przemysłowych i finansowych o subwencję, a nawet chociażby małe stypendja dla naszej ubogiej młodzieży akademickiej, a do wszystkich Polaków o jak najliczniejszy udział we wszystkich imprezach i przedsiębiorstwach, urządzanych przez akademików, aby oni, otoczeni opieką społeczeństwa, mogli bez zbytniej troski o swoją egzystencję poświęcić się studjom i by oni wyrośli na dzielnych i mężnych obywateli narodu i państwa.

W Orłowej, w marcu 1930.

Za Komitet:

Przewodniczący: *Piotr Feliks m. p.*, dyr. pol. gim. realn. w Orłowej; sekretarz: *Pawlas Jan m. p.*, słuchacz weteryn. w Bernie; skarbnik: *Dr. Jan Buzek m. p.*, lekarz, poseł na sejm w Pradze.

Członkowie Komitetu:

Dr. Leon Wolf m. p., adwokat; *Drózd Alojzy m. p.*, prof. gimn. w Orłowej; *Bajorek Fr. m. p.*, słuchacz prawa w Bernie; *Rusz Paweł m. p.*, słuchacz medycyny w Bernie; *Zielina Jan m. p.*, słuchacz medycyny w Krakowie.

— **Pożary.** W Drogomyślu spłonęła stodoła ze zbiorami i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi około 8000 zł.

U hr. Larischa-Moennicha w Jaworzu pożar zniszczył część fabryki, wyrządzając szkodę na 27.000 zł.

— **Chleb w Bielsku tanieje.** Cena chleba żytniego ustalona została na 36 gr za 1 kg, zaś razowego na 34 gr za 1 kg.

— **Pałac barona Klobusa w Mikuszowicach.** został zakupiony przez p. dr. Hlonda, brata Prymasa Polski.

— **Znaleziono w Bielsku** na ulicy Sobieskiego poniżej koszar piechoty męski zegarek kieszonkowy, który przez poszkodowanego może być odebrany w porze obiadowej lub po godzinie 5 po poł. u p. Mat. Koeniga, Bielsko, Górne przedm. l. 159.

— **Ambulatorjum bielskie K. Ch. w Rychwałdzie.** Kasa Chorych w Bielsku organizuje dla swych członków w pow. żywieckim ambulatorjum w Rychwałdzie. Wiadomość powyższą przyjmą zainteresowani członkowie niewątpliwie z uznaniem.

— **Z działalności Powiatowego Komitetu L. O. P. P. w Bielsku.** W gmachu Starostwa bielskiego odbyło się doroczne zwyczajne zgromadzenie sprawozdawcze Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Bielsku. Po jednogłośnem przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z działalności Komitetu za rok ubiegły, oraz sprawozdania kasowego, na wniosek Komisji rewizyjnej — udzielono Zarządowi absolutorjum i wybrano nowy, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes Komitetu — p. starosta dr. Duda, wiceprezes p. inż. Jerzy Stonawski, skarbnik — p. dyr. Teofil Adamecki, sekretarz p. por. Józef Jastrzębski, członek zarządu: p. burmistrz dr. Józef Kobiela, członek zarządu p. inspektor Tadeusz Midowicz, zastępca członka zarządu p. kier. Franciszek Barteczek, zastępca członka zarządu p. dyr. Jan Szajter. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. radcę Józefa Białego, dyrektora dr. Józefa Kiessewettera, inspektora Klemensa Matusiaka, a jako ich zastępców p. inspektora Wincentego Byrskiego i p. dyr. Mackiewicza.

Ze sprawozdania o rocznej działalności Komitetu podkreślić należy, że rok ubiegły był dosyć owocny w pracy. Na terenie m. Bielska powstało nowe Koło Miejscowe przy Państwowej Wytwórni Wódek Monop., w liczbie 70 członków. Poza tem wszystkie inne Koła powiększyły liczbę swych członków.

Na wyróżnienie zasługuje, że przy Gimnazjum Polskiem w Bielsku koło szkolne liczy obecnie 383 członków zwyczajnych, Koło przy Izbie Handlowej zaś o 20 członków więcej.

W roku sprawozdawczym w skład Komitetu wchodziło 21 kół miejscowych, mających 20 członków dożywotnych oraz 1258 członków rzeczywistych. Ponadto są jeszcze 2 koła szkolne przy Gimnazjum Polskiem i Gimnazjum Niemieckiem w Bielsku, których liczba członków wynosi razem 623.

Z urządzanych w roku sprawozdawczym imprez dochodowych, do których należał „Dzień Lotniczy" i „Tydzień Lotniczy", uzyskał Komitet złotych 5.315.70.

W roku bieżącym zamierza się: w maju urządzić „Tydzień Lotniczy" na większą skalę; zorganizować Koło Miejscowe przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku oraz dążyć do dalszego powiększenia liczby kół. Ponadto, będą czynione nadal wszystkie możliwe zabiegi, w celu założenia w Bielsku lotniska, poświęcić specjalną uwagę obronie przeciwgazowej ludności cywilnej i zorganizować przy współudziale Czerwonego Krzyża drużyny ratownicze.

— **Nowy gmach Kasy Chorych w Czechowicach.** Onegdaj udał się miejscowy Zarząd Kasy Chorych do Czechowic w celu oglądnięcia i odebrania nowowybudowanego gmachu, mającego służyć za ambulatorjum w dużym ośrodku przemysłu kopalniano-chemicznego Czechowice-Dziedzice. Gmach, wykonany przez firmę Korn, przedstawia się okazale.

— **Walne zebranie Koła Pol. Rodziny Opiekuńczej w Bielsku.** Walne Zebranie Koła Pol. Rodziny Opiekuńczej odbędzie się w niedzielę, dnia 23 marca b. r. o godz. 3-ciej po poł. w sali rysunkowej szkół polskich (gmach szkoły średniej przy ulicy Strzelniczej, główne wejście, I. piętro).

— **Two gimn. „Sokół"** zorganizowało w ub. niedzielę wielką manifestację antykomunistyczną, w której wzięło udział bardzo wielu członków oraz tłumy publiczności. Manifestacja została połączona z uroczystem nabożeństwem w kościele św. Trójcy.

— **Pożar w Bielsku.** Dnia 13. b. m. o godz. 19-tej wybuchł pożar w sklepie bławatnym Waldmanna Hermanna przy ul. Jagiellońskiej, który zlokalizowała w przeciągu 10 minut bielska straż pożarna. Pożar powstał prawdopodobnie od pozostawionego w piecu ognia, od którego zapaliła się obok wisząca portjera. Szkoda narazie nieustalona.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 15. b. m. między godz. 22 a 23 na drodze wojewódzkiej w Jaworzu samochód niestwierdzonego dotychczas numeru, wzgl. właściciela, jadąc od Bielska w kierunku Cieszyna, najechał na robotnika Karola Polnego z Jaworza. Polny doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych i został przez pogotowie ratunkowe odwieziony do szpitala w Bielsku. Kierowca samochodu, pozostawiając uległego wypadkowi na drodze, odjechał w niewiadomym kierunku. Dochodzenia w toku.

— **Nowy gmachu Banku Polskiego w Bielsku** zostanie w najbliższych dniach otwarty. Dotychczasowy budynek tego banku został zakupiony przez Wydział Powiatowy Dróg za kwotę 300 tys. zł. W budynku tym znajdą pomieszczenie biura Wydziału oraz Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia.

— **Czy można odróżnić falsyfikat lub namiastek od oryginału?** Udaje się to, coprawda, niezawsze, ale jednak dość często. Oryginał różni się przeważnie od naśladownictwa swym wyglądem zewnętrznym lub smakiem. Różnice te mają zastosowanie również i odnośnie do przetworów chemicznych, z tem jednak ponadto zastrzeżeniem, że dla stwierdzenia ich prawdziwości miarodajne są głównie działanie lub oznaki zewnętrzne. Z tego względu każda oryginalna tabletka, jak również i płaskie pudełeczko z Aspiriną, posiadają jako znak ochronny napis „Bayer" w kształcie krzyża. Kupując przeto Aspirinę w tabletkach, należy zawsze zwracać uwagę na Bayerowski krzyż, będący jedyną niezawodną rękojmię, że nabywamy preparat oryginalny o niezawodnem działaniu na bóle głowy i zębów oraz na wszelkie choroby z zaziębienia.

— **Z akcji wyborczej.** Onegdaj odbyło się posiedzenie Zarządu Koła Stron. Narodowego w Bielsku oraz mężów zaufania z powiatu, na którem po przemówieniu red. E. Zajączka o obecnej sytuacji oraz sprawach wyborczych wyłoniony został Komitet wyborczy z p. dr. Bogaczewskim na czele.

— **Apel do robotników.** Narodowy Związek Robotników im. ks. Stojałowskiego (Bielsko, pl. Blichowy), zwraca się tą drogą do wszystkich pracowników w powiatach: bielskim, bialskim, cieszyńskim, wadowickim i makowskim, zatrudnionych w fabrykach, tartakach, młynach i innych warsztatach pracy, by zapisywali się do wyżej wspomnianej organizacji zawodowej, założonej przez ś. p. ks. Stojałowskiego.

Na żądanie kilku lub kilkunastu robotników z poszczególnych miejscowości delegujemy sekretarzy w celu przeprowadzenia organizacji miejscowej.

Zainteresowani niech piszą natychmiast pod adresem: Dom Polski w Bielsku, ul. Blichowa 38, Sekretarjat N. Z. Rob. im. Ks. Stojałowskiego.

— **„Zjednoczone fabryki sukna."** Trzy dotychczas odrębne firmy, a mianowicie Karol Strzygowski, E. Pisch i Bracia Hess tworzą wspólne przedsiębiorstwo pod firmą „Zjednoczone Fabryki Sukna".

— **Zątek w Pszczynie.** „Sekretarz" Generalnej Federacji Pracy w Bielsku, korzystający z subsydjów dr. Salo, został „wyforowany" do Pszczyny. Niechże tamtejsi robotnicy wiedzą, że Ludwik Zątek stał się innowiercą i jako taki nie może być organizatorem rzesz robotniczych w takiej twierdzy katolicyzmu, jaką jest Górny Śląsk.

— **Z terenu wyborczego.** Wybory do IV koła żywieckiej Rady miejskiej odbędą się już 30 b. m. Nazwiska listy sanacyjnej są znane.

Są tam m. in. dwaj lekarze, którzy są pewni przeprowadzenia „sanacji" gruntownej w Żywcu, dla pewności wzięli jednak notarjusza, który przyda się ewent. do sporządzenia testamentu, a znalazł się tam ksiądz, by pokropił nieboszczyka „sanację", w czasie otrzymania 0.0 mandatów. Symbolicznego „dziada" niema na tej liście.

— **Szczury uciekają z tonącego okrętu.** Dowiadujemy się, że żywieccy „towarzysze" zrywają z bebechowcami, widząc, że szanse tychże równają się zeru. Towarzysze mają.. stworzyć własny blok.

Źle się dzieje, więc szczury uciekają z sanacyjnego okrętu.

— **Żywiecki sobowtór sanacyjnego Madeja.** Dowiadujemy się, że ks. Trzop Michał w Żywcu ma zamiar kandydować do Rady Miejskiej z sanacyjnej listy „sopotniańskiej". Może się jeszcze rozmyśli. Wierzyć się wprost nie chce, by katolicki kapłan szedł w rękę z macherem sanacyjnym.

— **Giętkie karki.** Starostwa rozesłały do gmin listy składkowe na „Strzelca", organizację przysposobienia do ponownego rozlewu krwi bratniej, którą podpisało również kilku obywateli, niedawno jeszcze ostro krytykujących strzelczuchów.

Okazuje się, że kręgosłupy u tych ludzi są bez kości a osada tłustych karków na delikatnej sprężynie. — Także „charaktery".

— **Redukcje! Redukcje!** Wielka fabryka płótna braci Czeczowiczka w Andrychowie zredukowała 250 robotników. Pozostali pracują po 2 do 4 dni w tygodniu.

— **Prośba o książki dla więźniów w Wadowicach.** Pan Prorok, naczelnik więzienia w Wadowicach, zwraca się z apelem do społeczeństwa o ofiarowanie książek i datków na cele bibljoteki więziennej.

— **Ś. p. Leon Pilarz.** W zeszłym tygodniu został odprowadzony na wieczny spoczynek zasłużony członek i założyciel gniazda sokolego w Żywcu, ś. p. Leon Pilarz.

Zmarłego żegnały tłumy publiczności. W śp. zmarłym traci Stronnictwo Narodowe wiernego zwolennika. Cześć jego pamięci!

— **„Ostatni rozkaz" w Żywcu.** Po całym szeregu wspaniałych filmów kino „Edison" w Żywcu wyświetli w dniach 22—23 b. m. arcydzieło filmowe doby obecnej p. t. „Ostatni rozkaz". Z przyjemnością skonstatować można, że zarząd tego kina dokłada wszelkich starań w wyborze filmów. Jedyną rzeczą, zasługującą na krytykę, jest ilustracja muzyczna, która czasami bywa naprawdę nieznośna oraz brak filmów, poświęconych życiu młodzieży szkolnej.

Sądzimy, że apel nasz nie pozostanie bez echa.

— **Bredzi, jak na madejowem łożu.** Posłowie Jan Piłsudski i dość niezasczytnie znany ks. Madej urządzili w Żywcu bebechowską „akademję", ściągnąwszy licznych słuchaczy z powiatu zapomocą „instrukcyj", do urzędów gminnych skierowanych.

Bredzenia p. Jana, brata rodzonego Józefa, nikogo nie przejęły, bo były zresztą wypowiedziane głosem cichym i lękliwym, natomiast furjacki występ ks. Madeja wyprowadził wszystkich z równowagi. Argusowy wzrok różnego autoramentu władz zmusił jednak wszystkich do potulnego milczenia.

Na Bielany! na Bielany!

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie każdemu zosobna podziękować za wyrazy współczucia i wyświadczenie przysługi memu ojcu,

ś. p.

Józefowi Jaworskiemu

em. dyrektorowi szkoły powsz.,

składam tą drogą wszystkim, którzy oddali Zmarłemu jakąkolwiek przysługę, moje najserdeczniejsze podziękowanie.

W Jaworzu, dnia 20 marca 1930.

W SMUTKU POGRĄŻONY SYN.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.